

Wspomnienie o dorastających młodzieńcach

Moje roczniki i ten przede mną a i trochę po Nas, wiele czasu spędzały na praktycznej nauce zawodu. Każdy z uczni Szkoły Rzemiosł Budowlanych (chyba już w I klasie ?) był „ślusarzem”, „spawaczem”, „instalatorem”, „kowalem” a potem - w klasach następnych - już murarzem, czy malarzem, albo cieślą.

Uczni w szkole było mnóstwo - bo socjalizm, był w rozkwicie budowlanym - więc zachodziła potrzeba nauki w różnych porach dnia.

Nasza „paczka”, dojeżdżała do „budy” pociągiem od strony Katowic, zabierając po drodze kumpli z Chorzowa Batorego, Chorzowa Miasta, Chorzowa Starego.

Wracaliśmy razem, ale kursy pociągów nie były dostosowane do godzin kończenia Naszych warsztatów. Zostawało Nam masę czasu do odjazdu pociągu, a na pracę w rozwijaniu elokwencji i wymianie poglądów przy piwie (1,50zł w budce na peronie!!!) tak, tak było - brakowało Nam na piwo, bo takie były czasy.

Pozostawał Nam sport (na „sporty” 1,75zł za małą paczkę, też nie było wielu z Nas stać), więc graliśmy w słynną obecnie „gałę”.

W tamten czas, dworzec bytomski tętnił życiem - dzisiaj, mógłbyś drogi czytelniku tych słów, pograć na głównej hali - nawet nago - i nikt, by tego nie zauważył. Nooo, może z tą nagością, to przesadziłem?!

Więc My, mogliśmy grać tylko w tunelu prowadzącym do peronu numer IV - opuszczonym wieczorami - bo z tego peronu odchodził, tylko rano, pociąg ze studentami do Gliwic.

Ustawialiśmy tory z plecaków, lub bele czego i grali My w bala a, że było głośno - bo sami sobie kibicowaliśmy - to, gdzieś się komuś to nie spodobało i wziął Nas zakapował.

Kiedyś, byli ludzie (dzisiaj, też są tacy), którzy wiedzieli, że młodzież musi się wyszumieć i dali Nam znać, że coś się na Nas szykuje!! „OBŁAWA, obława” (ale to, było kilka lat potem i miało wydźwięk o wiele prawdziwszy i dramatyczniejszy), natomiast w Naszym przypadku, nie skończyło się nawet zadrapaniem.

Faktycznie, wyglądało to wszystko, dość poważnie, bo dwóch, czy trzech SOKistów i może dwóch milicjantów, podchodziło do Nas z peronu czwartego, oraz trzeciego a My w tunelu!! Nie było już sensu, gdziekolwiek uciekać, bo i tak Nas złapią. A co Nam mogą zrobić??, za co? Tak, to - zanalizowaliśmy. Boże drogi, jak Oni się na Nas wydzierali, jak Nas wszystkim i wszystkim straszili i „jacy z Nas obywatele wyrosną?!”. Patrzyliśmy Im beczelnie w oczy i przyjmowaliśmy wszystkie poñajanki, oraz groźby spałowania z godnością i wyrozumiałością. Bo, cóż My złego zrobiliśmy??, że trzeba Nas zaraz bić? Był wśród Nas chłopak, który nie był wielce skrępowany sytuacją i wprost powiedział, że proszę - bijcie, jak musicie - tylko z ulgą trzydziestotrzyprocentową, bo My jeszcze chodzimy do szkoły!!! Odstąpili od bicia a nawet spisywania, bo słowa kolegi i Nasza postawa, chyba ich rozbroiła?

Pociąg - na który czynnie czekaliśmy - przyjechał punktualnie i mogliśmy dojechać do Naszych stacji docelowych.

Natomiast obywatelami, staliśmy się chyba niezgorszymi - pomimo tego, że nie wszyscy z tamtej paczki pozostawiają swoje podatki w Polsce.

Jesteśmy jednak w kontakcie i można powiedzieć w przyjaźni, bo nic tak nie łączy, jak wspomnienia z młodzieńczych lat, a ich ponowne przeżycie w osobistym kontakcie, może być - i jest - inspirujące, dla sposobów mających na celu przedłużenie pamięci, będącej pomocną w bycie codziennym.